№ 19. Warszawa d. 12 Maja 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50 **w Cesarstwie i na Prowincyi:** Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2. **Numer pojedyńczy kop. 7.**

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja.**

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stroniey od wiersza petitem lub jego miejsce **10** kop. na raz jeden i po **8** kop. za następne razy.

Hodowla owiec w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie).

Ogromna różnorodność panuje między cyframi, przytoczonemi przez rozmaitych hodowców, co do dziennych racyj karmu. Niektórzy określają dzienną racyę na ½ funta siana i ½ f. słomy dla każdej owcy; inni zaś podają 99 pudów siana i 150—200 pudów słomy na rok dla każdej sztuki, co wynosi po 22 f. siana i 33—35 f. słomy dziennie. Podane cyfry być może i nie są zgodne z rzeczywistością, w każdym razie nie ulega wątpliwości, iż krajowi hodowcy nie trzymają się pod względem karmienia pewnych określonych zasad i nie zawsze wyznaczanie dziennych porcyj odbywa się racyonalnie. Najzwyklejszą normą dziennych racyj jest: od 1 do 3 funtów siana i od 1½ do 5 f. słomy na sztukę czyli od 4½ do 13½ pudów siana i od 6¾ do 22½ pudów słomy na sztukę rocznie. Buraki pastewne, ziemniaki i marchew zwykle dają się z sieczką i makuchami w ilości od ½ f. do 6 f.; makuchy dają się po garncu na każde 10 sztuk; wytłoczyny z buraków po 2—2½ f., otręby po 1 f. na sztukę i brahy 3 wiadra na 100 sztuk.

Zasługuje na uwagę zwyczaj polskich gospodarzy dawania owcom cokolwiek słomy przed wypędzeniem na pastwisko zrana, co ma miejsce nie wcześniej jak o 9 godzinie. Ranne dawki słomy przywracają równowagę części pożywnych karmu, albowiem owce latem pasą się przeważnie na obfitych, tłustych pastwiskach, dających nadmiar części azotowych; dalej owce, które już zaspokoiły pierwszy głód słomą nie rzucają się z taką łapczywością na paszę zieloną i nareszcie, według spostrzeżeń krajowych rolników, dawanie zrana słomy zapobiega chorobie motylicowej.

Niezgodne są także zdania polskich hodowców co do używania soli jako przyprawy do paszy, albowiem podczas gdy jedni unikają dawania takowej naprzykład w dżdżystą porę, aby nie pobudzać pragnienia, drudzy przeciwnie, używają sól mianowicie w czasie wilgotnym dla podniecenia trawienia. Jedni dają więcej soli latem niż zimą, drudzy przeciwnie i t. d. Po większej jednak części sól się daje przez cały rok, w niektórych tylko gospodarstwach robi się przerwa przez lato. Ilość soli wydawanej na każdą owcę w ciągu roku wynosi od ⅓ funta do 3 f. Spotykają się wzmianki i o 8 i nawet o 20 f. soli na jedną owcę rocznie, cyfry te jednak są nieprawdopodobne.

Co się tyczy korzyści, jakie odnoszą hodowcy z owczarstwa, sprawozdanie twierdzi, iż w większej części majątków nie przynosi ono bezpośredniego dochodu; nawóz zaś, który dostarczają owce, chociaż kosztuje nie mało, zawsze jednak mniej niż nawóz bydła rogatego i koni.

Reasumując wszystko, cośmy dotąd przytoczyli ze sprawozdania, przychodzimy do wniosku, iż hodowla owiec w Królestwie Polskiem pod względem technicznym stoi nader wysoko: hodują najlepsze rasy owiec; dla ulepszenia stad i dla odświeżenia krwi kupują reproduktorów z najlepszych krajowych i zagranicznych owczarń, często za bardzo wysokie ceny; w bardzo wielu owczarniach owce rok rocznie sortują się przez doświadczonych i wprawnych sortierów; na rynku wełnianym polska wełna ceni się wysoko; hodowcy śledzą bacznie za wszelkiemi zmianami w usposobieniu i wymaganiach rynku i starają się do takowy ściśle zastosować i t. d. Pod względem zaś ekonomicznym owczarstwo polskie pozostawia jeszcze dużo do życzenia: nie tylko zwyczajne włościańskie, ale nawet i zarodowe owczarnie nie przynoszą czystego dochodu; brak odpowiednich pastwisk w znacznym stopniu utrudnia hodowlę owiec w gospodarstwach, a nawet często czyni ją niemożliwą; zbyt owiec opasowych w kraju nie przedstawia korzyści, a wywóz ich zagranicę bywa często utrudniony i zupełnie nawet wzbroniony do Niemiec i Austryi z obawy przeniesienia epizootyi; nakoniec odnośnie do handlu wełną stosunki ze środkowemi guberniami Cesarstwa są bardzo utrudnione przez nieakuratność rosyjskich dróg żelaznych i wysoką taryfę, przy której przewóz wełny z Anglii wypada nie drożej, niż naprzykład z Kijowa.

Wyszukanie sposobów w celu usunięcia wyszczególnionych niepomyślnych warunków nie jest rzeczą zbyt łatwą; w odpowiedziach na zapytania sami hodowcy przyznali za niezbędne: uregulowanie praw o serwitutach, ułatwienie wywozu owiec zagranicę przez urządzenie właściwego nadzoru nad eksportowanemi zwierzętami, zakładanie szkół owczarzy, częstsze urządzanie wystaw nie tylko w Warszawie lecz i w innych punktach na odpowiedniejszych warunkach, ulepszenie dróg komunikacyjnych, zniżenie opłaty za przewóz i udogodnienie takowego i nakoniec odroczenie na dni kilka świętojańskiego jarmarku na wełnę, przypadającego teraz na dzień 3 (15) czerwca.

Oprócz powyższych okoliczności podniesienie krajowego owczarstwa znajduje się w ogromnej zależności od powiększenia przestrzeni pastwisk, osuszenia i drenowania łąk, rozpowszechnienia produkcyj fabrycznych, dających odpadki pożywne, a głównie od podniesienia poziomu rolniczej kultury i ogólnego dobrobytu, który zwiększy w kraju popyt na mięso, wełnę i inne produkty owczarstwa.

W uzupełnieniu do rzeczonego sprawozdania spotykamy w dodatku ankietę w przedmiocie hodowli owiec, przeprowadzoną przez departament rolnictwa z 222 hodowcami, obejmującą tyleż odpowiedzi na rozesłany kwestyonaryusz. Tutaj uwzględniono: ilość ziemi w danym majątku i stosunek tejże do łąk, system gospodarki, liczebny skład gromady hodowcy, rasy, czas i sposoby parzenia oraz rozmaite inne warunki, mające znaczenie w gospodarstwach hodowlanych. Podobne zestawienie odpowiedzi niemal od wszystkich hodowców mniejszych i większych owczarń daje dokładny szczegółowy obraz krajowego owczarstwa. Sprawozdanie w ogóle odznacza się wielką starannością, i jako oparte na źródłach wiarogodnych i odpowiedziach samychże hodowców, stanowi nader cenny przyczynek do historyi hodowli owiec w Królestwie Polskiem.

WADY MLEKA.

Zanim powiemy słów kilka o wadach czyli chorobach mleka krowiego, musimy przedewszystkiem zapoznać się z normalnem mlekiem i jego składnikami. Mleko jest to produkt organiczny, wydzielający się z wymion i powstający w gruczołach zwanych mlecznymi, z przemiany kuleczek tłuszczowych, w skutek rozkładu ścianek komórkowych, z których się wytwarzają. Pod mikroskopem mleko się przedstawia jako płyn nieprzejrzysty, matowo-białawy, w którym się znajduje masa drobnych, okrągłych, bezbarwnych kuleczek tłuszczu. Smak mleka jest charakterystyczny, nie zawsze jednakowy, czasem kwaśny, czasem alkaliczny albo obojętny. Stosunek procentowy

składników mleka nie zawsze jest jednakowy i zależy od rasy, jakości i ilości karmu, pory roku i nawet dnia, indywidualnych własności zwierzęcia i t. p. Ze wszystkich składników mleka tylko sernik i tłuszcz mają największe praktyczne znaczenie. W normalnem mleku przecięciowy skład i stosunek składników do siebie jest następujący:

Wody	87 %
Tłuszczu . . .	3,6%
Sernika	4 %
Cukru mlecznego .	4,7%
Fosforanu wapna i innych soli . .	0,7%
	100

Otóż jeśli mleko w skutek nieprawidłowego stosunku składników oddala się od stanu normalnego, wtedy podlega wielu wadom czyli chorobom, z których najczęstszemi są:

1. Mleko wodniste, jak sama nazwa wskazuje, tem się różni od normalnego, że zawiera mniejszą znacznie ilość stałej substancyi, a natomiast więcej wody. Stosunek składników w mleku wodnistem tak się przedstawia:

Wody	88,9
Tłuszczu	2,9
Sernika	2,7
Cukru mlecznego .	4,8
Soli	0,7
	100

Przy porównaniu przytoczonej analizy z tablicą składników mleka normalnego widzimy, że pierwsze zawiera prawie o 25% mniej tłuszczu i sernika. Oprócz tego części składowe zmienione są i jakościowo; masło otrzymane z mleka wodnistego jest białego koloru i nader niesmaczne, a robienie go połączone z wielu trudnościami, albowiem składa się z małych grudek nie łatwo łączących się z sobą. Przyczyną mleka wodnistego bywają choroby, którym krowy podlegają, albo nadto wodnista pasza np. braha, liście brukwi, zgniła rzepa, ziemniaki. Mleko takie jest mało pożywne, a dla cielęcia wręcz szkodliwe, albowiem spożywane w większej ilości przeładowywa zanadto żołądek, przez co ściska się klatka piersiowa i sprowadza rozmaite choroby.

2. Mleko kwaskowate, podlegające rychłemu kwaśnieniu, przedstawia wielką niedogodność w niektórych gospodarstwach, mianowicie wyrabiających masło; albowiem sernik, ścinając się, wbiera wszystkie kuleczki i nie dozwala im wydzielić się na wierzch, przez co zmniejsza się znacznie ilość zbierającej się śmietanki. Mleko takie, gotowane w parę godzin po wydojeniu, również się ścina, a ser ztąd otrzymany jest twardy i łamie się na drobne cząstki.

Przyczyny szybkiego kwaśnienia mleka i ścinania się podczas gotowania, leżą w nader szybkiem nagromadzaniu się w niem kwasów. Skonstatowano nieraz, iż mleko ma już smak i oddziaływanie kwaśne, wydzielając się z wymienia przy niektórych chorobach kanału pokarmowego; dalej być może zależnem od pewnych własności karmu, naprzykład przefermentowanych pozostałości produkcyi fabrycznej, brahy, młóta i t. p.; nakoniec szybkie kwaśnięcie może być także spowodowane nieczystością zewnętrznego powietrza i naczynia. Usunięcie tej wady mleka może być li tylko skutecznem przez usunięcie przyczyn ją wywołujących. Tak naprzykład przy chorobach kanału pokarmowego trzeba dawać krowie najlepszy karm i w niewielkiej ilości, zachować ścisłą dyetę, pomagać trawieniu przez dodawanie gorzkich traw, naprzykład piołunówki, koniczyny i t. p. Często bardzo samo przewietrzenie spiżarni, w której się mleko stawia i staranne wymycie naczyń, dostateczne bywają dla usunięcia tej wady mleka.

Gdy chodzi o zapobieżenie od psucia się łatwo podlegającego kwaśnieniu mleka, najlepiej jest dodawać cokolwiek sody, która zobojętnia kwasy, a dodana w niewielkiej ilości nie zmienia smaku i niczem nie zdradza swej obecności.

3. Mleko gorzkie czyli zgniłe.

Mleko miewa smak gorzki wnet po wydojeniu krowy lub też otrzymuje takowy po upływie pewnego przeciągu czasu. Śmietanka z takiego mleka wydziela się nader nierówno, pieni się, na jej powierzchni tworzą się żółte punkciki i rozwija się pleśnienie, które powoduje szybką fermentacyę i rozkład sernika z wydzielaniem się siarkowodowego gazu zcha-

rakterystycznym zapachem. Takie mleko może się tylko wydzielać z chorego organizmu i bezwarunkowo nie powinno być używane.

4. M l e k o n i e b i e s k i e różni się od normalnego tem, że w 12—24 godzin po wydojeniu na powierzchni swojej tworzy z początku niebieskawe punkciki, które następnie zlewają się z sobą i zabarwiają całe mleko na sino. Przyczyny tego są rozmaite, tak naprzykład Fuchs, który najwięcej się nad tem zastanawiał, twierdzi. że przyczyną mleka niebieskiego są zarodniki grzybków vibrio cyanogenus. Haubner mniema, że niebieski kolor mleka pochodzi z procesu zamiany niebieskiej materyi w serniku się znajdującej i że mleko takie ma być szkodliwem. Barwnik ten ma także według niego powodować kwaśnienie mleka. Hallier znalazł w niebieskiem mleku wielkie ilości maleńkich grzybków, co powoduje trujące własności. Prawdopodobnie i pasza, a raczej kolor tejże może również tę barwę spowodować, jak naprzykład niezapominajki. W ten sposób jednak mleko zabarwione nie liczyłoby się do stanu chorobliwego kiedy znów przy nagromadzeniu wielkiej ilości grzybków jest bardzo szkodliwe, a nawet trujące. Mleko takie zdarza się także w najgorętszych miesiącach roku to jest w czerwcu i lipcu. Mleko niebieskie bywa tak niebezpiecznem, że czasem, jak Fürstenberg powiada, staje się powodem śmierci całych nawet familij. Gosławski podaje następujące środki zaradcze przeciw tej chorobie: pierwszym bez kwestyi jest zmiana sposobu paszenia, np. z pastwiskowego na stajenne i odwrotnie. Drugim środkiem jest zadawanie wewnątrz chorej krowie dwa razy na dzień po jednym łucie ałunu lub kminku z ½ łuta odwaru rumianku, dopóki jej mleko nie nabierze właściwego koloru. Oprócz tego należy taką krowę utrzymywać o ile możności na świeżem powietrzu, nie zapominając o jaknajdokładniejszem czyszczeniu naczyń, w których się mleko przechowuje lub zbiera. Nakoniec koniecznem jest podjęcie środków dezinfekcyjnych w sklepie do przechowania mleka przeznaczonym.

5. M l e k o c z e r w o n e, słusznie k r w a w e m nazwane, bo po większej części kolor ten od domieszki krwi pochodzi. Przez mechaniczne obrażenie wymienia wywołać można pęknięcie niektórych krwionośnych naczyń, przez co mleko przybierze ze krwi kolor czerwonawy. Wtedy jednak ma ono kolor jednolity różowy, tak jak to ma miejsce przy domieszaniu się do niego barwników roślinnych.

W obu tych razach mleko dla organizmu nie jest szkodliwe. Jeżeli jednak domieszka krwi pochodzi w skutek chorób powodujących zapalenie, gdy przypływ krwi raptowny do wymienia ma miejsce, wtedy staje się ono szkodliwem. Poznać je można po paskach lub smugach czerwonych odznaczających się w mleku, które się w stanie chorobliwym tworzą. Mleko czerwone zdarza się u krów, które się pasą na leśnych pastwiskach, szczególniej na początku wiosny. Wtedy nie mogąc znaleść dostatecznej ilości trawy zmuszone są spożytkować niektóre ostre rośliny, jak np. sabinę, głóg pospolity i t. p.

6. M l e k o l e p k i e, k l e j o w a t e. Wada ta sprawia, że mleko zaraz albo po pewnym czasie po wydojeniu przedstawia się kleistem, ciągnie się w nitki i do ścian naczynia przylega. Ma ono wówczas wielkie do siary podobieństwo, a smak jego jest wtedy nieprzyjemny, gorzkawy. Lepkość ta mleka pochodzi z procesu butwienia lub fermentacyi cukru mlecznego, w niem zawartego, w skutek czego tworzy się w mleku materya ciągnąca, a przy tem woda często się odeń oddziela. Zdarza się najczęściej w najgorętszych miesiącach, np. w czerwcu i lipcu. Przyczyna tej wady zależną jest głównie od paszy, mianowicie jeżeli ta w zgniłym lub stęchłym stanie zadawaną była, lub jeżeli krowy były karmione przemarzniętemi ziemniakami, albo nadpsutą polną rzodkwią.

Lepkie mleko jest bardzo niezdrowe dla organizmu cielęcego, a złe skutki takiego mleka tłómaczą się przez przyczyny, na mocy których mleko właśnie klejowatem się staje.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI

Warszawskiej Lecznicy dla Zwierząt

Za pierwszy rok istnienia od 3-go maja 1882 r. do 3-go maja 1883 r.

3-go maja roku bieżącego upłynął rok próby od czasu założenia i otwarcia w Warszawie zakładu leczniczego dla zwierząt pod firmą „Warszawska Lecznica dla Zwierząt.“ Potrzeba takiego zakładu w Warszawie. zakładu, urządzonego na większą skalę z uwzględnieniem wszelkich hygienicznych warunków, przy odpowiedniej obsłudze weterynaryjnej, oddawna uczuwać się dawała. Kliniki przy szkole weterynaryjnej z powodu nie przyjmowania chorych zwierząt przez cały czas wakacyjny, ograniczenia godzin przyjęcia oraz braku miejsca nie zawsze mogły zadość uczynić wymaganiom licznych właścicieli zwierząt, których na samą Warszawę przypada kilkanaście tysięcy. Na ile potrzeba lecznicy dla zwierząt była naglącą świadczyć może fakt, iż wielu bardzo posiadaczy psów, nie chcąc leczyć ich w domu, zmuszeni byli oddawać na kuracyę do... przedsiębiorcy p. Ditwalda, zkąd psy bodaj nigdy nie wracały. O lecznicy p. Festenstadta otwartej parę lat temu dotąd jakoś nic nie wiedziano. Po zatem zostawała nader kosztowna, uciążliwa i nie zawsze możebna kuracya chorych zwierząt w domu.

Zważywszy to wszystko w gronie kilku weterynarzy powstała myśl założenia w mieście szpitalu dla zwierząt na większą skalę. Pp. Królikowski, Kotłubaj, Krynicki, Koziołkiewicz, Majkowski i Czarnocki byli pierwszymi inicyatorami tej myśli i doprowadzili ją do skutku. Pierwotnie Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami obiecało swój udział w rzeczonej instytucyi i przyjęcie na siebie pewnej części wydatków, atoli w późniejszym czasie dla braku środków usunęło się od jakiegokolwiek bądź udziału.

Po otrzymaniu więc odpowiedniego zezwolenia od JW-ego ministra spraw wewnętrznych i zatwierdzeniu ustawy, po wyszukaniu i przeróbce odpowiedniego lokalu co nie było rzeczą zbyt łatwą i po ukończeniu przedwstępnych przygotowań, jakoto: ksiąg, druków, klatek, narzędzi, urządzenia apteki i t. p. lecznica została otwartą w dniu 3-go maja 1882 roku w obecności głównego inspektora urzędu lekarskiego miasta Warszawy, przy ulicy Siennej Nr. 6a, w blizkości placu Witkowskiego.

Ambulatoryum z gabinetem dla oczekujących osób oraz apteka mieszczą się w lokalu frontowym na parterze; szpital zaś zajmuje prawą oficynę i składa się z dwóch obszernych stajni na 25 koni, przy czem jest oddział dla koni i innych większych zwierząt z podejrzanemi i zaraźliwemi chorobami. Dla psów, kotów i innych małych zwierząt przeznaczone są trzy obszerne sale:

1) Oddział dla chorób skórnych.
2) Dla chorób wewnętrznych.
3) Dla chorób chirurgicznych.

Nadto jest maneż dla przyjmowania chorych koni oraz dokonywania na nich operacyj.

Psy, koty i inne małe zwierzęta pozostają stale w żelaznych klatkach, przysposobionych przez firmę pana Szymańskiego. Każde chore zwierzę oddane na kuracyę do lecznicy zostaje wpisane do ogólnej księgi i otrzymuje właściwą kartę kliniczną, do której ordynujący lekarz wpisuje cały przebieg choroby, stosowne leczenie oraz porcyę, jaką powinno otrzymywać.

Jak każda nowo-utworzona instytucya potrzebuje czasu na swoje wyrobienie i utrwalenie bytu, tak również i Warszawska Lecznica dla Zwierząt nie odrazu zawojowała względy publiczności. Ogromne koszta utrzymania, wysokie komorne, i bieżące wydatki nie pokrywały się skromnemi dochodami, nie mówiąc o kosztownem urządzeniu, nie procentującem wcale. Dopiero po przejściu lecznicy na własność i ryzyko niżej podpisanego, po zaprowadzeniu ścisłego nadzoru i usunięciu wszelkich przyczyn niekontentowania, nieraz zupełnie uzasadnionego ze strony publiczności, działalność lecznicy zaczęła się rozwijać i w krótkim czasie zasłużyła na zupełne uznanie i zaufanie. Odtąd liczba chorych zwierząt, przyprowadzanych dla porady do ambulatoryum stopniowo się zwiększała, a w szpitalu nieraz wszystkie miejsca były zajęte przez rozmaite chore zwierzęta powierzane zakładowi.

Niżej przytoczone cyfry najlepiej świadczą o działalności lecznicy; ogólny ruch chorych wykazują następujące tablice, ułożone na podstawie ksiąg sznurowych, kwitaryuszów i kart klinicznych.

Od 3-go maja 1882 roku do 3-go maja 1883 r. udzielono porad 2756. W tej liczbie było:

Koni.	1456
Psów	1155
Krów i wołów . .	46
Kotów	42
Ptactwa domowego	24

Ptaków śpiewających	9
Kóz	11
Świń	4
Małp	4
Baranów	3
Lis	1
Zając	1
Razem	2756

Dzieląc powyższe cyfry na rodzaje chorób, otrzymujemy następującą tablicę:

Nazwa choroby	leczono sztuk
Choroby wewnętrzne	
Nosacizna psów . . .	208
Choroby organów oddychania	311
Choroby organów trawienia	257
Choroby organów moczopłciowych . . .	55
Choroby nerwowe . .	38
Zołzy łagodne . . .	20
„ złośliwe . . .	6
Nosacizna koni . . .	4
Tylczak	1
Wścieklizna psów . .	16
Podejrzanych o wściekliznę	79
Tyfus koni	9
Karbunkuł.	1
Otrucie	7
Tężec	3
Bezwład	8
Ochwat	28
Choroby zewnętrzne	
Choroby skóry . . .	286
„ oczu	94
„ uszu	30
Złamania kości . . .	37
Zwichnięcia i wykręcenia	108
Gruda	46
Choroby kopyt i racic.	
Zagwożdżenie . .	245
Sztengiel	104
Zastrzał	32
Zatrat	44
Gnicie strzałki . .	38
Rak strzałki . . .	2
Przetoka chrząstki kopyta	23
Rozszczepienie rogu	41
Razem	529
Kulawizna koni od innych przyczyn. . .	119
Uderzeń z ich następstwami	235
Nowotworów na rozmaitych częściach ciała	55
Inne zewnętrzne choroby wyżej nie wyszczególnione.	122
Na ożrebienie oddano .	1
„ ocielenie	2
„ oszczenienie . . .	12
Razem	2756

(d. c. n.).

Rozmaitości.

Odżycie zwierząt. Żyjątko *kołowrotek* może jedenaście razy raz po raz być zabite. Spallanzani odkrył dwa inne zwierzątka, które na długi czas pozbawione życia, mogą zupełnie odżyć. Jedno z tych nazywa się *leniwcem* (il trandi grandi), drugie *węgorzykiem.*

Łowienie ptaków na wyspie Shetland. Groźne skały wznoszące się na urwistych brzegach wyspy Shetland, są siedliskiem mnóstwa ptaków, które tu zakładają gniazda w szczelinach bardzo nad powierzchnię morza wzniesionych. Tu wyspiarze przychodzą szukać jaj i młodych piskląt, albo wspinając się po skale, albo spuszczając się ze szczytu wiszących brzegów. W tym ostatnim razie, jeden z nich przywiązuje się do powrozu, którym się okręca i siada na kiju w poprzek do powrozu przymocowanym. Towarzysze jego na brzegu stojąc, opuszczają zwolna postronek, który się przesuwa na sporym kawałku drzewa, umieszczonego w tym celu na skałach, ażeby postronek gwałtownie o ściany ostre się nie potrącał. Drugi mniejszy postronek, którym się opasuje myśliwy, służy do ostrzeżenia towarzyszy, iż chce miejsce odmienić. Opierając się nogami o skałę, rzuca się naprzód i z zimną krwią gniazda ukryte wyszukuje. Spostrzegłszy je, dosięga do skał, a mogąc na nich stanąć, pozbywa się postronka, dostaje się do szpar i zbiera swój łup, przyczepiając go do pasa. Czasem spostrzegłszy ptaki koło gniazd latające, rzuca się znowu, trzymając w ręku kij z siecią, od której rzadko się zdobycz może uchronić. Tak kołysząc się w powietrzu na sznurze, czasem sto sążni długim, naraża się na niebezpieczeństwo nietylko rozbicia się o skałę, gdy za ptakami się rzuca, ale nawet na uderzenie ciężkiemi odłamami skał, odrywającemi się w skutek tarcia postronka. Aby się od tych niebezpieczeństw zasłonić shetlandczyk osłania głowę czapką dużą i mocno wysłaną, które jednak często nie zdoła zabezpieczyć go przed uderzeniem brył dużych z wysoka lecących. Wspinanie się na skały, równie jest niebezpie-

czne: myśliwi przybywają na statku, aż do podnuża skały. Najskorszy opasuje się sznurem, a uzbrojony długą żerdzią z żelaznym hakiem na końcu, wspina się na skałę, zrazu przy pomocy swych towarzyszy. Zatrzymuje się w miejscu, gdzie może stanąć bezpiecznie, a podając jednemu z myśliwców postronek, którym jest opasany do siebie go ciągnie. Inni dostają się kolejno tymże sposobem. Tak postępują wyżej jeden po drugim, każdy opatrzony postronkiem i żerdzią, aż dojdą miejsca gdzie ptaki się gnieżdżą. Czasem gdy postrzegą gniazdo umieszczone pod sobą, jeden z nich spuszcza się na postronku, którego drugim końcem, towarzysz jest opasany. Ten często albo się o skałę pośliźgnie albo pociągnięty zostaje przez tego, który się na jego postronku spuszcza, i tak obadwa o skałę zgruchotani bywają.

Młynek do kawy obracany przez wiewiórki. Wszystko na świecie można użytecznem uczynić. Opierając się na tej zasadzie starano się spożytkować pracę istot, najmniej do tego się nadających. Według „New-York Herald" pewien kupiec korzenny w Nowym Yorku zamieszkały, umyślił zniewolić do pracy wiewiórki i udało mu się to wybornie. Wsadził trzy wiewiórki do klatki cylindrowej z drutu żelaznego, mający trzy stopy w przecięciu, której oś cztery stopy długa działała na małe kółko mosiężne, obracające korbę młynka do kawy. Machinka ta tak dowcipnie była urządzona, że jedna wiewiórka mogła ją bez widocznej trudności w ruch wprowadzić, tak, że działanie odporne przez trzy wiewiórki było prawie niepostrzeżone. Wspomniony kupiec utrzymuje, że siła każdej wiewiórki wyrównywa 64 funtom. Wydatek na całą machinkę wynosi około 30 dolarów, żywienie wiewiórki bardzo jest tanie, a młynek takowy wydaje na godzinę funt mielonej kawy.

Walki słowików Bilbulów. Nietylko arcy-cywilizowane ludy mordują zwierzęta dla zabawy, wynajdują sposoby, aby między sobą wzajem się mordowały, urządzają walki kogutów i byków, ale i Indyanie potrafią się bawić podobnie.

W Kalkucie ulubione są walki pewnego rodzaju słowików, Bilbule zwanych. Wiele kosztów łożą na to w tem mieście, aby je do walki przyuczyć, a więcej jeszcze aby je jedne przeciw drugim rozjątrzyć. Walka bilbulów odbywa się zwykle w jednym dniu pory zimowej. Czternastego maja roku zeszłego dwaj bogaci mieszkańcy Kalkuty (wedłu Illustrates London News) popisywali się przed liczną bardzo publicznością z skrzydlatemi swojemi wojskami. Bitwa rozpoczęła się rano i wśród wielkiego rozjątrzenia stron obu, trwała aż do drugiej po południu, w którym to czasie jedna strona z pola ustąpić musiała.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— W ubiegły piątek na targ wołowy na Pradze przypędzono 1216 wołów stepowych i 308 krajowych, 1480 cielął, 3100 trzody chlewnej. Z tych handlarze pruscy zakupili 1900 sztuk trzody chlewnej.

— Prowincyonalne jarmarki na wełnę poprzedzające, jak wiadomo, główny jarmark warszawski, odbywać się będą w r. b. jak następuje: w Lublinie i Kutnie od 15 do 17 maja; w Kaliszu od 28 do 30 maja; w Łęcznie po święcie Bożego Ciała. W Warszawie targ na wełnę rozpocznie się d. 15 czerwca i trwać będzie dni 4. Przeważanie wełny rozpocznie się na 3 dni przed rozpoczęciem targu, tj. w d. 12, 13 i 14 czerwca. Opłata od wagi ustanowiona jest na 2 kop. od puda.

W tym także czasie rozpocznie czynności deputacya jarmarczna pod przewodnictwem p. prezydenta miasta.

— Z okolic Nowogródka piszą do Gazety Polskiej: „Późna wiosna daje się bardzo czuć naszym rolnikom i brak zupełny karmu dla bydła zmusza lud wiejski do zdzierania strzech słomianych z dachów; ta zbutwiała i nawpół zgniła słoma służy za karm dla zgłodniałego bydła. Ceny siana doszły do niesłychanej u nas wysokości: za pud płacimy po rublu i więcej, a i tak z trudnością gdzie dostać można. Jednym słowem bieda straszna; bydło ginie z głodu przygnębienie rolników nie do opisania, a tu jeszcze śniegi leżą w wielu miejscach i o wypędzaniu bydła na paszę i myśleć jeszcze nie można. Na domiar złego na Polesiu podobno pomór na bydło straszny. Przed paru tygodniami władze urządziły przed Mińskiem rogatki i poddały policyjno-weterynaryjnej kontroli przepędzane bydło: Czy to jednak pomoże? Wątpię. A tu tymczasem nie mamy gdzie asekurować od zarazy naszego bydła, bo istniejące u nas towarzystwa pobierają ogromne premia, wynoszące 4—5%. Tak niedogodne warunki uniemożebniają nam asekuracyę i każda wieść o pomorze przejmuje nas strachem panicznym.

— Ze słonimskiego donoszą nam również o zupełnym braku karmu dla bydła, przy czem włościanie wyprzedają swe bydło za bajecznie nizkie ceny, ratując je tym sposobem od śmierci głodowej. Dobrą krowę można tam kupić za 5—7 rs.

— Roboty około wzniesienia budowli na placu Ujazdowskim dla wystawy inwentarza już się zbliżają ku końcowi. W obec licznie napływających deklaracyj do działu pozakonkursowego machin i narzędzi rolniczych, okazała się potrzeba przybrania większej niż w r. z. na ten cel przestrzeni. Dla pomieszczenia produktów gospodarstwa mlecznego postanowiono wznieść osobny budynek w miejscu ocienionem i zaopatrzyć go w odpowiednie zbiorniki lodu, aby dostarczone produkty jak najlepiej i najdłużej przechować się mogły. Za pomieszczenie ich wystawcy płacić będą po rs. 1 za każdy łokieć kwadratowy zajętej przestrzeni. Masło ma być dostarczone najpóźniej d. 8 czerwca; mleko może być codzień odmieniane, a inne produkty muszą być dostarczone na d. 6 czerwca.

— W Zamościu na wystawę koni włościańskich i źrebiąt, odbyć się mającą d. 27 maja, przyjmowane będą ogiery i klacze 4—6 lat oraz źrebięta tylko drobnych właścicieli ziemskich.

— Dnia 24 i 25 kwietnia odbywał się w Inowrocławiu targ na konie luksusowe, który sprowadził bardzo znaczną liczbę amatorów. Dostawiono przeszło 600 koni rasy szlachetnej powozowych i wierzchowców, częścią przez zamiejscowych kupców i handlarzy, częścią przez właścicieli większych posiadłości z okolicy i z przyległych powiatów sprowadzonych. Do głównej wygranej, gdyż z targiem na konie łączy się loterya, zakupiono 4 konie za sumę 6,300 marek do drugiej wygranej zakupiono 2 konie za cenę 2,800 marek.

— Jarmark na konie w Berdyczowie zakończony tymi dniami, nie mógł się pochwalić powodzeniem. Sprowadzono około 3000 sztuk koni, ceny były nizkie, nabywców jednak nie wielu się znalazło. Sprzedano ogółem około 800 koni. Dostarczycielami byli głównie włościanie; nabywcami zaś przeważnie rozmaici ajenci, pomiędzy którymi widziano najwięcej ajentów zagranicznych.

— W celu ułatwienia sprowadzania żywych jeleni, sarn, zajęcy, bażantów, kuropatw i jaj tychże ptaków, jakoteż różnorodnych ptaków, żywych zamorskich, p. Zontak wydawca lwowskiego „Łowca“ ofiarowuje swoje pośrednictwo ze znaną firmą wiedeńską, albo adres wprost do niej: Thierhandlung „Fauna“ Wien. Bürgerplatz 15.

— Bażantarnia założona niedawno w Jabłonnie pomyślnie rozwijać się zaczyna. Z dwóch systemów hodowli bażantów: swojsko i dziko, przyjęto ten ostatni. Puszczone dwa lata temu do remizy (nizkich, gęstych zarośli) cztery kurki i jeden kogut, rozmnożyły się znacznie i bażantarnia w Jabłonnie liczy już obecnie około stu sztuk bażantów. Kto zna trudności hodowli tego ptaka, oceni niezwykłe te rezultaty. Bażant należy do najdelikatniejszych ptaków i hodowany swojsko w specyalnie na to urządzonych zakładach (np. bażantarnia w Skierniewicach), potrzebuje niezmiernej troskliwości. W gęstym, ciemnym zazwyczaj, w dosyć iglastym parku, samice pozostawiają jaja wśród trawy i zarośli, jaja te muszą być zbierane i wysiadywane przez indyczki, które specyalnie w tym celu zakład utrzymuje. Pomyślny rozpłód bażantów zależnym jest od wielu okoliczności, W roku wilgotnym wyląg bażantów jest trudnym, połowa bażantów ginie, szczególnie wylęgających się dziko, których do kojców zebrać nie zdołano, inne zaś choć hodowane w kojcach, wymagają nieustannej pieczołowitości. Pokarm ich zmienia się co dni kilka i musi być gotowanym, fasowanym (jak groch), słowem przyrządzonym odpowiednio do rodzaju piskląt. W wielkich bażantarniach podrastające stadka mają oddzielnego pasterza i posłuszne są głosowi gwizdawki, którą tenże ich nawołuje. Na nocleg zapędzają je do oddzielnych, specyalnie na ten cel urządzonych szałasów wśród parku. Słowem bażantarnia na wielką nawet skalę prowadzona, jest zakładem bardzo kosztownym i opłacać się prawie nie może. Ztąd też daleko racyonalniejszym jest chów tego ptactwa w stanie dzikim, jak to się praktykuje we wszystkich niemal wielkich lasach w Czechach. Tam walczy ona z jednem tylko niebezpieczeństwem drapieżnych zwierząt, jak lisów, których wytępienie zależnem jest od czujności strzelców. (Słowo).

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XIX.

W ostatnich czasach szczególniej w Niemczech bardzo jest zalecaną przy grudzie przewlekłej następująca maść: do maści królewskiej (terpentyny 1 część, wosku, kalafonii i sadła po 2 części i oleju 6 części) na ćwierć funta dodaje się 3 drachmy peruwiańskiego balsamu i pół drachmy śniedzi (grynszpanu) w proszku i dokładnie się mięsza. Używa się tej maści smarując ją na pakuły i przykładając na miejsce obrażone, poczem przewiązuje się bandażem. Zmieniać opatrunek należy raz na dobę.

ODOPWIEDZI REDAKCYI.

Panu L. S. w Kl. Przy chorobie zaraźliwej racic i pyska u bydła zalecamy postępowanie nieco odmienne niż przy innych chorobach zaraźliwych. Ze względu na łagodność przebiegu tej epizootyi, z drugiej zaś strony ze względu na tę okoliczność, iż zwykle nie pozostawia przy zdrowiu ani jednej sztuki w oborze, przez co zmniejsza ilość dawanego mleka i sprowadza uboczne przypadłości i choroby, trzeba ułatwiać szybsze rozwinięcie się zarazy, nie zaś wstrzymywać szerzenie się takowej. W tym celu trzeba stawiać chore zwierzęta obok zdrowych i nawet przenosić zarazę na zdrowe za pomocą np. pocierania pyska szmatą, umaczaną w śluzie i ślinie chorych zwierząt. Tym sposobem cała obora prawie jednocześnie przechoruje, przez co się wygra na czasie.

P. Stasiewiczowi, Karakurt. Otrzymaliśmy, dziękujemy. Opiekuna wysyłamy regularnie.

P. Kunc. w Wieprzacie. Za zmianę adresu nic się od Pana nie należy.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 11 Maja 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	82	1	2	3	50	4	10
Żyto	—	82	—	95	4	90	5	70
Jęczmień	—	75	—	95	4	50	5	40
Pszenica	—	90	1	50	7	50	9	50
Siano	—	65	—	80	—	—	—	—
Słoma	—	40	—	45	—	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 22 Апрѣля 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23